

9. Duch Święty a język Biblii



Należy też podkreślić, że analizy języka Biblii wskazują, że Duch Święty nie jest osobą. Przeczytajmy, co mają na ten temat do powiedzenia zasługujący tu chyba na zaufanie katoliccy teologowie (opinia, jaką wyrażają, jest bowiem niewygodna dla nich samych).

„Duch Boży (hebr, ruah Jahwe, ruah Elohim), stwórcza moc Boża, podtrzymująca istnienie świata i kierująca dziejami ludzkości. Cechą Ducha Bożego jest niczym nie ograniczony dynamizm, który stanowi realizację planów Boga, decydującego o czasie, miejscu i przebiegu wydarzeń, pomimo że jego logika nie zawsze zbiega się z ludzkimi kategoriami myślenia. (...) Żaden tekst Starego Testamentu nie mówi o Duchu Bożym jako o osobie”⁶⁾

„Duch Boży, najczęściej po hebrajsku zwany „ruah Jahwe”, jest rzeczą, jak na to wskazuje żeński rodzaj słowa „ruah”, a w greckim nijakiego rodzaju „pneuma”, będące odpowiednikiem „ruah” w Nowym Testamencie”^{.7)}

Nie znaczy to, oczywiście, że autorzy cytowanych słów odrzucają osobowość Ducha Świętego. Interesujące jest, jak argumentują autorzy ostatniego fragmentu: „O osobie będzie mowa znacznie później, dopiero w końcowym stadium Objawienia ewangelicznego”^{.8)}

Dopiero w końcowym stadium! Załóżmy przez chwilę, że rzeczywiście w końcowym stadium Objawienia mowa jest o osobie (za chwilę rozważymy ten problem szerzej), i zwróćmy uwagę, jak łatwo niektórzy teologowie potrafią odłożyć na bok świadectwo całego Starego Testamentu i prawie całego Nowego. Gdyby chrześcijanin szanujący Słowo Boże rzeczywiście uznał, że w końcowym stadium Objawienia ewangelicznego objawiona została prawda o osobowości Ducha Świętego, to powinien poważnie zastanowić się nad powstałą sprzecznością;

zdecydowana większość Biblii mówi o Duchu Świętym jako o rzeczy, niewielki jej fragment jako o osobie. Którą z tych dwu sprzecznych opinii przyjąć?

W kościele katolickim, jak wiemy, rozumie się Objawienie jako ciągły proces, rozwijający się i doskonalący nie tylko w kolejnych księgach biblijnych, ale także poprzez rzekomo nieomyślne orzeczenia soborów i papieży. Wielu protestantów natomiast ma tendencję przeciwną – do traktowania Biblii jako danej jednorazowo, jako Księgi nie odzwierciedlającej rozwoju duchowego Ludu Bożego, ale raczej jako raz tylko przekazaną świętym, jak mówi o wierze List Judy 3 (przejawem tej tendencji jest sposób argumentowania: wyszukiwanie wersetów w różnych częściach Biblii bez uwzględnienia ich chronologicznej i merytorycznej kolejności).

Obie te postawy są błędne. Niewątpliwie Objawienie Boże było procesem rozciągniętym w czasie, w koncepcji katolickiej tkwi jakieś racjonalne jądro.

Uwzględniając jednak zmienność, teoria katolicka posuwa się za daleko. Bóg stopniowo przekazywał swoje prawdy ludziom, ale czy można przyjąć, by kolejne prawdy zaprzeczały poprzednio głoszonym, i to najbardziej fundamentalnym? A do tego właśnie sprowadza się często koncepcja katolicka (i nie tylko katolicka, dodajmy). Bóg jest niezmienny (Mał 3,6; Jak 1,17), niezmienny jest również Chrystus (Żyd 13,8) i Prawo Boże (Ps 111,7-8; Rzym 7,7.12). W tym sensie wiara była rzeczywiście tylko raz dana świętym (Judy 3); nie było tak, że raz Bóg zakazywał na przykład czczenia obrazów i posągów oraz nakazywał święcenie soboty, karząc nieposłuszeństwo nawet śmiercią, a po kilku tysiącach lat znosił swoje poprzednie Prawo zezwalając na kult obrazów i ustanawiając inny dzień jako święty.

Ewentualnej sprzeczności (i rzekomej – dodajmy uprzedzając rozważania) między rozumieniem Ducha Świętego jako rzeczy i jako osoby, nie można rozstrzygnąć inaczej jak odrzucając albo

prawie całą Biblię – jeśli przyjmuje się osobowość Ducha Świętego – albo te końcowe fragmenty Objawienia ewangelicznego, gdzie jest stwierdzona (rzekomo) jego osobowość. Alternatywa taka jest jednak nie do przyjęcia dla chrześcijan mających w poważaniu Biblię, bowiem „całe Pismo jest od Boga natchnione” (2 Tym 3,16).

Ale czy rzeczywiście Bóg pod koniec Objawienia może anulować wszystkie Swoje poprzednie słowa na rozważany temat? Jeśli Bóg, Autor Objawienia, jest ojcem sprzeczności, to jest ojcem nieprawdy, gdyż sprzeczność jest nieprawdą. (Przypomnijmy sobie, kogo Jezus nazwał ojcem kłamstwa! – Ew. Jana 8,44).

Oto jak argumentują cytowani już katolicki teologowie: „Ale to wszystko nie objawiałoby nam tajemnicy Boskiej Trójcy, gdyby Jezus podczas mowy w Wieczerniku nie powiedział, że poza tymi wszystkimi zjawiskami kryje się Boska Osoba. Najpierw odkrywa Ją imię w rodzaju męskim: już nie „Pneuna”, ale „paraklet – pocieszyciel”. Odtąd wysunięta na pierwszy plan Osoba poniekąd wchłania w siebie o której mówi Stary Testament, a nawet Chrystus w uprzednich swoich wypowiedziach. Po wskazaniu tożsamości zachodzącej pomiędzy Parakletem a Pneuma spotykamy zaimki rodzaju nijakiego (Jan 14.17), później występuje już tylko rodzaj męski, odsyłający do wymienionego uprzednio (Ducha-Pocieszyciela) (Jan 14.26; 15.26; 6.8-14)”⁹

Widzimy, że wspomnianą sprzeczność autorzy powyższych słów klajstrują zwrotem nie będącym szczytem precyzji i ujawniającym ich bezradność interpretacyjną.

Ale czy rzeczywiście sprzeczność taka istnieje?

W Ew. Jana 14.15-21 znajdujemy szczególny komentarz. Mówi on o Pocieszycielu, którego Chrystus obiecał zesłać apostołom po Swej śmierci. Pocieszycielem tym miał być Duch Święty (w. 17). Wiersze te niektórym wydają się implikować, że Duch Święty jest osobą, ponieważ o Pocieszycielu mówi się przy pomocy zaimków „ON” i „JEGO”.

Słowo „Pocieszyciel” w języku greckim wymaga męskiego zaimka bez względu na to, do czego się odnosi. Pewne języki przypisują płeć tylko osobom (jest tak, z wyjątkami, na przykład w języku angielskim). Inne zaś, jak język polski, przypisują płeć wszystkim rzeczownikom (o ryżu na przykład mówimy „ON”. a o mące – „ONA”).

Język grecki należy do tych języków, które wymagają oznaczeń „ON” lub „ONA” dla wielu rzeczowników, niekoniecznie dla oznaczających osoby. Zaimek „ON” w Jan 14.15-21 nie implikuje więc, że Pocieszyciel jest faktycznie osobą. (Przypomnijmy też, co pisaliśmy wyżej, że greckie słowo „Pneuma” oznaczające tego samego Ducha Świętego jest rodzaju nijakiego).

Polskiemu czytelnikowi nie trzeba zbyt długo tłumaczyć, na czym polega specyfika języka greckiego w Biblii. Istnieją jednak języki, które utrudniają zrozumienie tej prostej w gruncie rzeczy sprawy. Dla Anglosasów (Anglików, Amerykanów, Australijczyków itd.), jeśli nie są wykształceni filologicznie, fakt iż Biblia o Pocieszycielu mówi ON, jest bardzo mocnym argumentem na rzecz osobowości Ducha Świętego. Przemawia bowiem za tym ich intuicja językowa.

Porównajmy na przykład, co na ten temat pisze Billy Graham, wybitny kaznodzieja baptystyczny: „Biblia naucza, że Duch Święty jest osobą. Jezus mówiąc o Duchu Świętym nigdy nie określał Go zaimkiem rodzaju nijakiego – „to”. Na przykład w Ew. Jana 14.15 i 16 Duch Święty jest określony jako „On”, ponieważ nie jest on jakąś mocą lub rzeczą, ale osobą. Ktokolwiek określa Ducha Świętego jako „to”, jest niedouczony, lub nawet nierozważny”.10)

Billy Graham jest znakomitym kaznodzieją. Od nikogo nie powinno się oczekiwać wszystkich darów Ducha Świętego, więc nie mamy pretensji o to, co napisał. Dlaczego jednak polskie wydawnictwo nie opatrzyło tego fragmentu żadną uwagą? Przecież dla polskiego czytelnika argumentacja Grahama jest całkowicie niezrozumiała! Graham napisał, że „ktokolwiek określa Ducha

Świętego jako „to”, jest niedouczony, lub nawet nierozważny”. Gdyby Polak mówił o Duchu Świętym „to”, to świadczyłoby to nie o jego niedouczeniu lub nierozważności, lecz o tym, że nie zna gramatyki języka polskiego. Bez względu na to, czy Duch Święty jest, czy nie jest osobą, w języku polskim o Duchu Świętym można mówić tylko „on”.

6) Encyklopedia Katolicka, t. 4 szp. 280-282

7) Praca zbiorowa, Wprowadzenie do zagadnień teologicznych. Dogmatyka. Tłum z jęz. franc. Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań – Warszawa – Lublin 1969, s. 95

8) Ibid,. s. 96

9) Ibid,. s. 100 dodane podkreślenie

10) Billy Graham, Duch Święty, Wydawnictwo „Słowo Prawdy” , Warszawa 1987, s. 16

TRÓJCA ŚWIĘTA – MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ ?